

Halloween jako kontrinicjacja

Halloween (ang. hallow - uświęcić, uświęcać, poświęcić) to tradycja, "święto" czy też inicjacja (poświęcenie, wtajemniczenie), obecne coraz częściej w kulturze zachodniej (w tym także w Polsce). Praktyka ta wywodzi się z USA, gdzie przejęto tę tradycję z kultów magicznych i satanistycznych, m.in. z obrzędów druidów (celtyckich kapłanów), którzy uprawiali spirytyzm, a nawet składanie ofiar z ludzi ku czci boga śmierci.

Nie jest przypadkiem, że Anton Sz. LaVey, autor "Biblii szatana", powiedział, że "Halloween jest najważniejszym dniem w roku dla kościoła szatana". Nie dziwi więc, że Noc Halloween (z 31 października na 1 listopada) łączy się w kalendarzu rytuałów satanistycznych z praktyką tzw. czarnych mszy i orgii seksualnych związanych z jednoczeniem się z demonami. Łączy się to także ze składaniem ofiar z ludzi (w większości dzieci) w kulcie satanistycznym, o czym świadczą wypowiedzi byłych satanistów, naocznych świadków tych zdarzeń. Oznacza to, że chodzi tu o rodzaj inicjacji, czyli pewnego otwarcia na określony duchowy świat. Dokonuje się to poprzez dobrowolną, duchową przynależność, wyrażoną w pewnych znakach, symbolach, gestach i czynach, gdzie tego typu obrzęd ofiarniczy pieczętuje więź z bóstwem, do którego się odnosi. W stosunku do tradycji chrześcijańskiej mamy tu do czynienia z inicjacją, jako zjawiskiem duchowym, symetrycznie przeciwnym (co w satanizmie zewnętrznie wyraża rytuał "czarnej mszy", będącej parodią obrzędu rzymskiej Mszy św.). Stąd można tu mówić o kontrinicjacji, zwłaszcza że rzecz dotyczy szatana - przeciwnika Boga.

Satanizm jawny i ukryty

Dla wielu jednak te fakty czy argumenty nie mają żadnego znaczenia. Więcej, niektórzy ludzie, a często także i teologowie, całkowicie negują istnienie szatana, jako realnego bytu osobowego. Wśród nich są też tacy, którzy twierdzą, iż to właśnie teoria o istnieniu złych duchów spowodowała nadmierne zainteresowanie satanizmem, magią czy okultyzmem. Taka opinia jest jednak sprowadzaniem faktów obiektywnych do subiektywnych mniemań. Podobne przekonanie wynika bowiem z ignorancji (niepozbowionej arogancji) i to ono właśnie niesie niebezpieczne następstwa. Sprawia bowiem, że bagatelizuje się problem najwyższej wagi dotyczącej zbawienia ludzkiego.

Tymczasem zdrowa teologia, demonologia oraz praktyka egzorcystów potwierdzają coś zupełnie odwrotnego. To nie wiara w szatana kieruje do zainteresowania okultyzmem (a przynajmniej nie zawsze), ale zainteresowanie okultyzmem prowadzi do zupełnie nieoczekiwanego, niechcianego czy nawet unikanego kontaktu z szatanem. Najniebezpieczniejszy zresztą okultyzm to ten, który nic nie mówi o szatanie; ten jednak prędzej czy później się ujawni, czy praktykujący okultyzm chce, czy też nie chce tego. Potwierdzają to fakty empiryczne, praktyka duszpasterska lub konkretne rozeznanie duchowe - oparte na prawdziwej teologii, niezredukowanej jeszcze do antropologii kulturowej - dokonujące się często w dramatycznym czy nawet niebezpiecznym kontakcie z tą rzeczywistością.

Nie dziwi więc, że Halloween jest faktem ważnym nie tylko dla satanistów, ale wszelkiej maści neopogan, okultystów i spirytystów. Wynika to m.in. z faktu, że "święto" Halloween ma swoje korzenie w kulturze Celtów (modnej wśród okultystów), którzy witali Nowy Rok właśnie 1 listopada. W wigilię tego święta ci pogańscy czcili boga śmierci i ciemności Samhaina. Wierzyli, że owo bóstwo tej właśnie nocy pozwala duchom zmarłych powrócić tam, gdzie żyli wcześniej. Celtyccy kapłani (zwani druidami) nakazywali wówczas rozpalenie wielkich ognisk. Na ołtarzach poświęcano bogowi śmierci resztki plonów, zwierzęta, a czasem nawet ludzi. Wokół stosu, odurzeni w stanie transu Celtowie tańczyli taniec śmierci, zapraszając - i wypuszczając zarazem - duchy ciemności. Ofiary z ludzi mają bowiem charakter per excellence satanistyczny.

Nie można więc w żadnym przypadku założyć, że chodziło tu o coś dobrego, np. o przedchrześcijańską naturalną mistykę, ale właśnie o kontrinicjację: w pogańskiej czy przedchrześcijańskiej formie. Jest to więc tradycja "ciemnej duchowości" czy "mrocznej mistyki" (znamy ją już dobrze z książek o Harrym

Potterze), kontynuowana w postchrześcijańskiej tradycji kontrinicjacyjnej; nie tylko w "czystym" satanizmie, ale też w zachodnim okultyzmie i spirytyzmie.

Nie chodzi więc tylko o jawne przyzywanie złych duchów ku pomocy, jak czynią to sataniści. Może się to dokonywać w sposób ukryty, o czym pisali wiele św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu. Chodzi tu o inicjację, a właściwie kontrinicjację wiążącą ludzi z mocami ciemności, co jest tym bardziej groźne, jeśli takie duchowe zagrożenie dotyczy dzieci.

To jest problem duchowy

W tradycji amerykańskiej to kalendarzowe już "święto" Halloween wygląda pozornie niewinnie i wydaje się powierzchownie jedynie zewnętrznym odreagowaniem frustracji czy zaspokojeniem potrzeby tajemniczości i innych potrzeb psychologicznych, którym sprzyja częściowo np. przebieranie się za czarownicę, wampira, ducha czy diabła. Problem polega jednak na tym, że wszystkie te postaci związane są z osobą szatana w tradycji duchowości chrześcijańskiej i mentalności europejskiej. Dlatego obcowanie z tymi tematami, choćby tylko na poziomie znaczeń i zabawy - może przygotować otwarcie się na tę niebezpieczną i realistycznie pojętą rzeczywistość duchową. Dokonuje się to właśnie poprzez sferę mentalno-wyobrażeniową, przywołującą pewne obrazy i pojęcia, mające odniesienie realistyczne lub ontologiczne do realnej postaci szatana.

Nie ma żadnego intelektualnego powodu (poza prywatnymi poglądami czy przesądami intelektualnymi w tej kwestii), by zanegować taką możliwość. Dlatego takie zachowania i gesty z istoty - czy ktoś tego chce czy nie - przekraczają poziom kultury i sytuują nas w obszarze religii (antyreligii), duchowości (pseudoduchowości) czy inicjacji (kontrinicjacji). "Ciemna duchowość" wciąga i przyciąga inne mroczne koncepcje czy duchowe światy. Problemem jest tu nie tylko realizm magii, ale też realizm kontrinicjacji, jak to jest również w "Harrym Potterze" (więcej o tym problemie w moim artykule "Harry Potter i kontrinicjacja" w: "Nasz Dziennik", 28-29.02.2004, s. 20-21). Halloween jest dziś bowiem konstrukcją sztuczną, eklektyczną czy synkretyczną. Jest to jednak jeszcze bardziej niebezpieczne. Naprowadza bowiem i otwiera jednocześnie na wiele typów niebezpiecznych tradycji inicjacyjnych czy duchowych wierzeń.

Problem polega jednak na tym, że wielu psychologów, psychiatrów czy socjologów - wypowiadających się na temat Halloween - naiwnie ignoruje realizm świata duchowego. Sami, nierzadko zagubieni, szukają potem pomocy u duszpasterzy czy egzorcystów. Żałują często - po jakimś czasie - że byli tak ślepi i głusi na rzeczywistość duchową, co odbiło się na losie ich pacjentów czy studentów. Ich ignorancja często była niezawiniona, gdyż na studiach zamiast metodologii nauk uczono ich materializmu - pod pozorem nauki. Stąd u tak wielu z nich widać przejawy szczególnego zaburzenia: "materialistycznej paranoi" na punkcie duchowości i duchów oraz bezprawne intelektualnie wykluczanie ich wpływu w ocenie czy diagnozie problemów ludzkich. Na szczęście nie wszyscy tak błędzą bądź wracają do prawdy okrężnymi drogami. W jednym ze szpitali psychiatrycznych w Polsce ordynator napisał wreszcie w karcie pacjentki: zniewolona przez ducha.

Problemem dla teologów, duszpasterzy i egzorcystów jest jednak to, że współczesna psychiatria (a nie tylko psychiatrzy) neguje powyższe fakty duchowe, gdyż jest niebezpiecznie "zideologizowana" pozytywizmem i naiwnym materializmem (potwierdza to światowej sławy badacz sekt i okultyzmu, M. Introvigne). Przykład idzie z USA, "ojczyzny" Halloween, co może nie jest przypadkowe. Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne w wydanym specjalnie podręczniku stwierdza, że dla człowieka pierwotnego i dla dziecka "myślenie magiczne" jest czymś "normalnym", ale kiedy "człowiek dojrzały" wierzy w jasnowidztwo, w telepatię czy w percepcje pozazmysłową (ESP), to w takim przypadku narzuca się diagnoza schizofrenii. Literatura psychiatryczna jednostronnie - na zasadzie pseudoracjonalistycznego przesądu, który naiwnie "psychopatologizuje" zjawiska duchowe, bezprawnie pozbawiając realizmu niebezpieczne błędy intelektualne i grzechy duchowe - posunęła się aż do

stwierdzenia, że wiara w reinkarnację, astrologię, UFO oraz czary usprawiedliwia diagnozę schizofrenii lub nerwicy. Jeszcze dalej posuwa się, kiedy uważa za pewnik już zupełnie błędną (i obłądną) tezę, że przekonanie w skuteczność modlitwy stanowi element "patologii magicznej" (por. American Psychiatric Association, Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders [DSM-III-R], American Psychiatric Press, Washington 1987, s. 401). To już nie jest nauka, ale ideologia. Czy można więc oczekiwać "rozeznania duchowego" w społeczeństwie przy tak silnym natężeniu "oświeconej ciemnoty"?

Interpretacje psychologiczne, psychiatryczne, antropologiczne czy kulturowe z pewnością mają swoje miejsce w zjawisku Halloween (psychologia "cienia", "logika nocy", celebrowanie "chaosu", "dionizyjskie upojenie"). Nie można jednak pomijać czynnika duchowości czy realizmu ontologicznego, który może przebijać z ram zewnętrznych tej tradycji, będącej w istocie formą inicjacji w świat okultystyczny czy demoniczny. Tym bardziej nie należy w podobny sposób jak psychiatria - bezprawnie w sensie intelektualnym - wyrokować o rzeczywistościach duchowych i ontologicznych, przyczyniając się do pomieszania pojęć, np. mylenia modlitwy z magicznym zaklęciem, modlitwy za zmarłych z wywoływaniem duchów. Także praktyki astrologiczne czy w ogóle - okultystyczne - należy oceniać na zupełnie innym poziomie.

Modlitwa czy zaklęcia i spirytyzm?

Wynika z tego, że wspomniane nauki humanistyczne, z psychiatrią na czele, nie są w stanie ocenić duchowego znaczenia świata symbolicznego i jego roli w tradycjach duchowo-inicjacyjnych. Tymczasem już zwykłe symbole czy raczej znaki - związane z praktykowaniem Halloween - jak śmierć, krew czy duchy (np. przebieranie się w różne kostiumy ma na celu zmylenie duchów, które wedle tych wierzeń mają przychodzić do ludzi ostatniego dnia października), otwierają - z pomocą psychologicznych skojarzeń - na rzeczywistość duchową, która przekracza wymiar psychologiczny, odnosząc się do sfery światopoglądu czy religii.

Chodzi więc o wymiar duchowy, który przybiera postać stosunku do świata duchów. Fantazje Halloween dotyczą zmarłych, którzy powracają. Zamiast modlitwy za zmarłych, mamy ich przyzywanie, zaklinanie, a więc spirytyzm, co jest formalnie podobne, ale merytorycznie absolutnie różne i całkowicie przeciwstawne. Amerykańscy protestanci nie wierzą w kontakt z duchami i może próbują zaklinać własne lęki, przywołując fantomy, w których istnienie nie wierzą. Może być jednak gorzej. Niewiara połączona z przyzywaniem duchów, nie oznacza, że duch nie przyjdzie. Często i chętnie przychodzi, co potwierdza doświadczenie seansów spirytystycznych. Nie trzeba go specjalnie zapraszać. Warunki kontrinicjacji są bardzo proste. Wystarczy okazać minimum zainteresowania. Reszta przyjdzie sama. Potem czas na kolejne stopnie wtajemniczenia.

Święto chrześcijańskie kontynuuje inicjację chrzcielną i jej cele: pogłębić relację duchowo-modlitewną z Bogiem i ze Świętymi, pomodlić się za Zmarłych, w czyśćcu cierpiących. Oznacza to też: oddzielić się od Zła - po raz kolejny - co wyraża odwieczna tradycja inicjacji chrzcielnej. Halloween, agresywnie i hałaśliwie wypełniający Święte Dni, przywołuje dylemat: inicjacja czy kontrinicjacja? Wywoływanie duchów czy modlitwa za zmarłych?

Spirytyzm jest drogą duchowego zwodzenia, ulubioną maską demonów. Pobożni protestanci takich przywoływanych "zmarłych" traktowali jako manifestacje złych duchów, zakazując stanowczo spirytyzmu.

Najbardziej bolesne jest jednak wciąganie do okultyzmu i spirytyzmu dzieci - także poprzez szkoły - co bolało także (i boli) w przypadku absurdalnej propagandy - zwykle bez zgody rodziców - Harry'ego Pottera w szkołach (także poprzez zmuszanie dzieci do oglądania tandetnych, mrocznych i brutalnych filmów na ten temat). Brońmy dzieci przed mrokami pogańskich duchowości, oferując im radość i światło chrześcijańskiej nadziei. Nie jest bowiem przypadkiem, że w pogańskich i satanistycznych

"świętach" ku czci Ciemności, dzieci naśladowują umarłych lub składa się je w ofierze, w chrześcijańskich zaś - co zauważył już wybitny antropolog C. Levi-Strauss - są znakiem vitalności, życia i nadziei.

W uroczystość Wszystkich Świętych (a nie jak błędnie jeszcze się tę uroczystość nazywa: Święto Zmarłych) "Kościół oddaje cześć wszystkim, którzy już weszli do chwały niebieskiej, a wiernym pielgrzymującym na ziemi wskazuje drogę, która ich starszych braci zaprowadziła do świętości". Przypomina nam również prawdę o naszej wspólnotce ze Świętymi, którzy "otaczają nas opieką" (zob. Mszał Rzymski). W Dniu Zadusznym zaś Kościół "uczciwszy triumf tych wiernych, którzy już weszli do nieba, wspomina wszystkich, którzy w czyśćcu pokutują za swoje grzechy" (tamże). W aurze spirytyzmu Halloween dzieci stają się umarłymi (zewnątrznie, a może i wewnątrznie), zaś dzięki modlitwie w Dniu Zadusznym, umarli stają się w pełni dziećmi Bożymi. Nie jest więc dobrze, jeśli Zabawa, która jest raczej Profanacją, wypiera Powagę i Świętość chrześcijańskiej tradycji Święta Zbawionych. Nie jest w porządku, gdy magia wypiera religię, a zaklinanie - modlitwę, spirytyzm zaś eliminuje Obcowanie Świętych. To są symetryczne wręcz przeciwieństwa, mimo zewnętrznych podobieństw: inicjacja i kontrinicjacja. Fałszywe "święto" Halloween przynosi podwójne zagrożenie duchowe: neopogaństwo, okultyzm, spirytyzm, tradycję kontrinicjacyjną oraz wyparcie naszej tradycji modlitewnej, opartej na inicjacji chrzcielnej, która zresztą była zawsze jedynie skuteczną obroną przed okultyzmem i spirytyzmem.

Trzeba się temu zagrożeniu duchowemu mądrze i z miłością przeciwstawić. Tym bardziej że wciągani są w to wszystko chrześcijanie i katolicy, którzy idąc świądomie lub bezwiednie za modą czy też za presją medialno-finansową, utrwalają mniej lub bardziej świądomie jakiś nowy porządek religijno-kulturowy, który stoi za tą pozornie niewinną tradycją. Katolickie święto Wszystkich Świętych oraz Dzień Zaduszny powinny więc być okazją - co potwierdza opinia wybitnych teologów, wielu znanych biskupów, a nie tylko zaniepokojonych duszpasterzy - nie do ulegania obcym tradycjom okultystycznym czy neopogańskim, ale szansą, by własną tradycję chrześcijańską, katolicką i polską podkreślić - pomimo silnych nacisków, różnej zresztą natury. Chodzi tu także o tak ważną - dla konkretnej pomocy zmarłym w formie modlitwy wstawienniczej - obronę teologii czyśćca, przeciwko teorii reinkarnacji (zwykle obecnej w doktrynach okultystycznych), uderzającej w eschatologię chrześcijańską. Trzeba nam więc więcej wrażliwości duchowej i świadomości teologicznej, by to wszystko właściwie ocenić.

ks. Aleksander Posacki SJ